Rok II. Lwów, niedziela 20. grudnia 1908. Nr. 580.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

„Polskie buty z piernikami“ — ogłasza jeden z kupców lwowskich.

Nam się zdaje, że używanie haseł narodowych do robienia „gescheftu“, obniża te hasła i jest wprost nieestetyczne!

Świętość tych haseł przez to się zaciera, one powszednieją.

A z takiem nadużyciem spotykamy się coraz częściej.

I to spotykamy się z niem nietylko u kupców, ale co gorsza, także u innego rodzaju „gescheftsmanów“.

Jesteśmy naprzykład w ostatnim czasie świadkami zbierania „tylko jednej korony“ dla Ligi Narodowej.

Ma to być stowarzyszenie poprostu uniwersalne, do pomagania Ojczyźnie wszystkimi rozmaitymi środkami. Nie ma pola, na którem Liga Narodowa nie obiecywałaby ratować zagrożonych interesów narodowych.

I to wszystko tylko za „jedną koronę“.

Statut na razie nie potwierdzony, nawet nie wniesiony do namiestnictwa, a już się zbiera grube sumy.

A podobno już się temi sumami wspiera rewolwerowy świstek bandytów pseudo-dziennikarskich, którzy naturalnie w tym celu sami jedni reklamują tę Ligę w sposób jarmarczny.

Pytamy: co się stanie z temi „tylko po jednej koronie“ zebranemi pieniędzmi, jeżeli namiestnictwo statutu nie potwierdzi?

Prosimy przejrzeć nazwiska założycieli, czy projektodawców tej „Ligi“.

Prócz kilku ludzi zacnych, których tam widocznie sztucznie wciągnięto, reszta, to ludzie nieznani, nie mający prawa wymagać ofiarności od innych, bo nigdy tej ofiarności dla spraw publicznych sami nie okazali.

Nocni jeźdzcy.



Czy to może ludzie wybitni, znani ze zasług w społeczeństwie, że mają prawo żądać zaufania?

A jeżeli dodamy, że ci ludzie łączą się z indywiduami, z najgorszej strony znanemi, pogardzanemi przez całe społeczeństwo, z dwoma drabami, żyjącymi z szantażu dziennikarskiego, to pytamy, czy nie jest to naszym obowiązkiem przestrzedz społeczeństwo przed tem proszeniem o „tylko jedną koronę“?

Ale sprawa ma poważniejsze jeszcze znaczenie.

Nadużywanie haseł narodowych, zwłaszcza, jeżeli się kończy nieraz przed kratkami sądowemi, zniesławią hasła tak, że ludziom wiarygodnym i poważnym uczyni apelowanie do ogółu rzeczą wprost niemożliwą.

Nie chcąc potem być podejrzywanymi, ludzie ci usuwają się z tego powodu od pożytecznej pracy.

Doprowadzili już do tego bandyci dziennikarscy, że się ludzie zdolni i poważni usuwają od życia politycznego, nie chcąc być obryzgiwanymi kałem i błotem.

Doszliśmy do tego, że ludzie poważni usuwają się z życia politycznego, a zajmują ich miejsca warchoły, nieuki i ludzie złej woli.

Jeżeli teraz usuną się także od pracy ekonomicznej ludzie, stojący na czele społeczeństwa, — bo dochodzimy do tego, że każdy drab, który chce zrobić interes, apeluje do świętych uczuć narodu — zdyskredytuje to w ten sposób sprawy narodowe, że w chwilach poważnych będzie się bezsilnym, nie znajdzie się sposobu do rozgrzania mas dla spraw najważniejszych, bo masy stracą wszelkie zaufanie i wszelką wiarę w czystość intencyi nawoływaczy!

Trzeba pamiętać, że masy są bezkrytyczne i nie potrafią zazwyczaj rozróżniać, a w chwili rzeczywistej potrzeby narodowej może to wydać fatalne skutki.

Apelujemy zatem do poważnej części naszej prasy, aby rozważniej się przyglądnęła sprawie, zanim zacznie popierać niejasne cele rozmaitych wydrwigroszów, choćby się oni kryli pod maską bezinteresowności i troski o dobro publiczne. Apelujemy do ludzi poważnych, aby nazwiskiem swem, powodowani niewątpliwie najlepszą intencyą, nie pokrywali geszeftów rozmaitych blagierów i hochstaplerów.

Quo vadis.

Najmłodszy parlament w Konstantynopolu.

Sułtan jedzie.

We czwartek w południe sułtan w mundurze galowym, w powozie galowym, zaprzężonym w cztery konie, w towarzystwie wielkiego wezyra i ministra wojny, oraz w otoczeniu wspaniałej świty przejechał przez Perę na otwarcie parlamentu. Ludność wznosiła na cześć sułtana okrzyki.

Ambasadorowie zagraniczni.

Wszyscy ambasadorowie i ciało dyplomatyczne zebrali się w konsulacie angielskim, skąd pod przewodnictwem dziekana ciała dyplomatycznego ambasadora niemieckiego Marschalla udali się „in corpore“ w otoczeniu eskorty na otwarcie parlamentu tureckiego. Publiczność żywo oklaskiwała po drodze ciało dyplomatyczne.

101 strzałów armatnich

obwieściło ludności Konstantynopola o otwarciu obrad parlamentu.

W parlamencie. Zagajenie obrad.

Przed przybyciem sułtana zebrali się w parlamencie wszyscy zaproszeni w uniformach galowych, deputowani w strojach cywilnych.

Przy przybyciu sułtana przed parlament wojsko i muzyka oddały sułtanowi honory wojskowe. Ministrowie powitali sułtana, poczem przeprowadzili jego i księżąt do Izby. Przy wejściu sułtana wszyscy w sali obrad powstali i zapanowało przez kilka minut zupełne milczenie, czem sułtan zdawał się być wzruszony.

Następnie pierwszy sekretarz Yddrzu wstąpił na trybunę i odczytał mowę tronową, której sułtan i posłowie wysłuchali stojąc.

Mowa tronowa

opiewa jak następuje:

Senatorowie, deputowani! Wskutek trudności, na jakie natrafiliśmy w chwili wstąpienia naszego na tron, ze względu na wprowadzoną konstytucyę, oraz z powodu podniesionej wówczas przez wysokich dostojników konieczności, konstytucyę zawieszono aż do chwili, w której ludność osiągnie odpowiedni stopień postępu i oświaty. Do tego czasu odroczono zwołanie Izby. Skierowaliśmy nasze starania ku temu, aby potworzyć szkoły we wszystkich częściach naszego państwa. Za łaską bożą cel ten, dzięki rozwojowi oświaty publicznej, zapewniono. Stopień kultury wszystkich klas naszej ludności podniół się.

Wobec jasnego, a ogólnego życzenia i wobec tego, że życzenie to może zapewnić teraz i na przyszłość dobro naszego kraju, nie wahaliśmy się, nie zważając na tych, którzy byli przeciwnego zdania, proklamować na nowo konstytucyi, zarządziliśmy nowe wybory i zwołaliśmy na nowo Izbę deputowanych.

Wskutek zmiany systemu administracyi, oddaliśmy godność wielkiego wezyra Kiamilowi baszy.

Ale gdy Rada ministrów pod jego przewodnictwem zajmowała się przygotowywaniem nowych konstytucyjnych rządów, ks. Ferdynand bułgarski, oraz wali Wschodniej Rumelii, z jakiegoś powodu, łamiąc winną naszemu państwu wierność, obwołał niezawisłość Bułgaryi. Potem Austro-Węgry zawiadomiły Portę i mocarstwa, że postanowiły zaanektować Bośnię, której prowizoryczną okupacyę powierzył im traktat berliński.

Te dwa ważne zdarzenia, które naruszyły prawo i istniejące stosunki, wywołały nasze żywe ubolewanie.

Wskutek tych naruszeń poleciliśmy naszej Radzie gabinetowej zastosowanie potrzebnych zarządzeń celem obrony prawa.

Pogadanka tygodniowa.

(Wielkie święto tureckie. — Posłowie w kuczki. — Turecki bufet. — Deputacya Arabów. — Jeszcze bojkot. — Odezwa pana Bienertha. — Tureckie miliony. — Zwycięstwo in partibus. — Sprawa ryb. — Znamienny szyld. — Miejsca dla komisarza!).

Niżej podpisany wielkie dzisiaj święto obchodzi, z powodu onegdajszego otwarcia tureckiego parlamentu. Nie jestem wprawdzie Turkiem w najściślejszem tego słowa znaczeniu, ale ze względu na dość znaczną w życiu konsumcyę tureckiego tytoniu i wybitnie tureckiej golizny, mam wszelkie prawo do cieszenia się z tureckiej konstytucyi, która prawdopodobnie pod względem kosztów ludowej reprezentacyi, nie wiele się będzie różnić od austryackiej. Przypuszczam, że parlament turecki, pomimo że wyszedł z powszechnych wyborów, będzie o wiele spokojniejszy od naszego. Posłowie siedzący w kuczki po turecku nie będą mogli tupać nogami, i w razie, gdyby jaki turecki Olszewski chciał dać w pysk tureckiemu Mleczce, musiałby dopiero wstawać, wyprostować się, a tymczasem ochłódłby i nastąpiłoby uspokojenie. Ważne jest także i to, że w tureckim parlamentarnym bufecie znajdą się zapewne tylko sorbety, limoniada, a także czarna kawa, co wszystko razem bynajmniej nie wpłynie podniecająco na tureckich polityków.

Prawdopodobnie z okazyi owego muzułmańskiego święta, jawiła się u mnie deputacya lwowskich Arabów, aby zaprotestować przy sposobności przeciw pomawianiu ich o wspomaganiu pruskiego handlu. Na dowód, że „prowadzą“ same tylko swojskie wyroby, zaproponowali mi, abym poszedł z nimi do środowiska arabskiego handlu, które się mieści między ulicami Żółkiewską a Słoneczną, a będę się mógł naocznie przekonać, że jedna połowa złożonych tam towarów jest zakupiona przez swojskich handełesów, a druga skradziona przez swojskich złodziei. Wyrazili przy tej sposobności żal, że ich towarów nie wystawiono na wystawie bojkotowej...

Z tymi bojkotami zaczyna być już kłopot nielada. Austrya żada od Turcyi, względnie od rządu tureckiego, ażeby ten zakazał swoim poddanym bojkot austryackich towarów. A tymczasem z tym samym nie może u siebie dać w domu radę. W prawdziwe zdumienie wprawił mnie list pana Bienertha do ministra sprawiedliwości, w którym prosi go, iżby wszelkimi sobie przysługującymi środkami wpłynął na złamanie bojkotu Niemców przez Czechów.

Mojem zdaniem, jest to wyskok polityki germanofilskiej w słowiańskiem państwie i jeżeli tak dalej pójdzie, to może pewnego pięknego poranku pan Bienerth wystosuje analogiczne pismo, wzywające do stłumienia bojkotu przez Polaków poddanych Wilhelma Milczącego. W ten sposób może mu Austrya zapłaci za platoniczną miłość ku niej, która ochłodziła w niej wojownicze zapędy i każe jej Turcyi zapłacić ładne milioniki za eksperyment z aneksyą Bośnii i Hercegowiny.

Całe zwycięstwo w sprawie bałkańskiej, odniesione przez dyplomacyę austryacką, mocno przypomina onego chłopa, który wygrał sprawę w sądzie, ale dostał 25 buków. To jest tylko bieda, że owe buki były bolesne dla chłopa, jako dla jedynostki; natomiast dodatkowe koszta bośniacko-hercegowińskiej awantury płacić będą przez długie lata austryaccy obywatele, tak jak do tej pory płacą za wykupno chłopskich gruntów i za wykupno św. propinacyi, chociaż za jedno i za drugie jedynostki pobrały pieniądze, a reszta figę.

Rachunek to taki prosty, jak ów znalepek jubileuszowych. Muszę się szanownego komitetu spytać, dlaczego z pieniędzy przeznaczonych na wsparcie instytucyi sierocych, trzecią część dano na cele niesieroce. Według mego obliczenia nie zgadza się dochód z rozchodem jakoś o 1000 i coś koron, ale ponieważ to jest czas przedświąteczny, więc suponuję, że kwota ta musiała pójść na jakieś nadzwyczajne remuneracye na ryby.

Kiedy jestem przy rybach, to muszę zwrócić uwagę magistratu na to, żeby wziął w opiekę owe „ryby“, które będą ryby sprzedawać, iżby one nie wyzyskiwały we właściwy sobie sposób konsumującej publiczności. Jak przez mgłę przypominam sobie, że przed kilku tygodniami puszczono w magistracie bączka o uregulowaniu cen wieprzowiny i ryb. Jak się jednak dowiaduję, zaniechano tych projektów, z powodów, iż tyle jest świństwa w magistracie, że jakby się jeszcze zajęto sprawą świniny, byłoby za wiele; a co się tyczy ryb, to tych tyle w ciągu roku łapie się w mętnej wodzie, że konkurencyi pod tym względem nawet żydki z Rybiego placu miastu naszemu nie zrobią. Dla grubych ryb ma zresztą nasze sławetne *municipium* respekt należyty i

We wszystkiem, co się odnosi do tej kwestyi i we wszystkich innych sprawach, pragniemy pomocy i poparcia parlamentu.

Ponieważ stosunki naszego państwa ze wszystkiemi mocarstwami są wyborne, żywimy silną nadzieję, że przy poparciu zaprzyjaźnionych mocarstw te niezałatwione jeszcze sprawy polityczne będą rozwiązane w sposób zadowalający.

Żywo pragniemy uregulowania finansów, które tworzą jedną z najważniejszych spraw, aby ustalono równowagę budżetu. aby pomyślność naszego państwa wzrastała, aby liczba szkół się wzmogła i aby zorganizowano je w duchu pogłębienia wiedzy, sztuki i rolnictwa.

Pragniemy wyposażenia i zreformowania armii lądowej i siły morskiej.

Spodziewamy się też, że posłowie dołożą wszelkich sił na zbadanie projektów ustaw, wypracowanych przez rozmaite departamenty państwowe, by mogły być przedłożone do aprobaty senatu.

Pragnąc szczęścia i pomyślności naszego kraju, otwieramy dziś Izbę deputowanych. Życzymy narodowi pomyślności. Pragnienie nasze rządzenia państwem konstytucyjnie, jest silne i niezmienne. (Oklaski i okrzyki na cześć sułtana).

Oby Bogu podobało się, aby nasza Izba deputowanych pracowała dla dobra kraju i pomyślności państwa, aby Wszechmocny nas wszystkich doprowadził do pomyślnego wyniku. (Oklaski).

Oświadczenie sułtana i odjazd jego.

Następnie oświadczył sułtan cichym głosem, że czuje się szczęśliwym, iż znajduje się wśród posłów i życzy im pięknych rezultatów pracy, poczem w zwyczajny sposób sułtan powitał zebranych, którzy na powitanie odpowiedzieli. Potem sułtan odszedł do jednej z sal bocznych, gdzie przyjął najwyższych duchownych.

Tymczasem najwyższy mistrz ceremonii zjawił się w loży dyplomatów i złożył w ręce dziekana ambasadora Marschalla powitanie sułtana, oraz oświadczył, że sułtan jest szczęśliwy, widząc ciało dyplomatyczne przy otwarciu parlamentu. Sułtan omal, że nie byłby mógł przybyć, ale teraz czuje się zdrowym. Sułtan spodziewa się przy poparciu mocarstw odrodzenia państwa.

Ambasador Marschall, dziękując, odpowiedział, że mocarstwa także są w tem interesowane.

Następnie sułtan wśród tego samego ceremoniału, jak przy przybyciu, opuścił parlament.

Pierwszy dysonans.

Natychmiast po odczytaniu mowy tronowej, posłowie liberalni wyrazili niezadowolenie i zdziwienie z powodu, że sułtan nie złożył — jak to zapowiadały dzienniki — nowej przysięgi na konstytucyę i odmówili złożenia przysięgi ze swej strony.

W kuloarach panowało z tego powodu pewne podniecenie. Kilku posłów udało się do wielkiego wezyra i żądało wyjaśnienia.

Zajście załatwiono pomyślnie ze względu na to, że sułtan raz już złożył przysięgę przed szejk-ul-islamem a zapowiedziana w dziennikach przysięga nie była zawarta w programie. Z powodu zaniechania przez sułtana przysięgi nie składali — jak to było projektowane — posłowie każdy z osobna przysięgi, lecz prezydent ze starszeństwa p. Taki odczytał rotę przysięgi, w myśl której posłowie póty, póki sułtan dochowa swej przysięgi na konstytucyę, pozostaną wierni jemu, ojczyźnie, konstytucyi i swemu posłannictwu. Posłowie potwierdzili jedynie tureckiem słowem przysięgę.

Następnie w Izbie żywo rozprawiano nad tem, czy wpierw zająć się świadectwami wyborczemi, czy dokonać podziału na komisye. — Obrano to drugie i dokonano podziału na 5 komisyj. — Następne posiedzenie parlamentu w sobotę.

Iluminacya.

Wieczorem Yildiz i całe miasto było wspaniale iluminowane. — Wśród ludności tu i na prowincyi panuje entuzyazm.

ceni je tak, jak na to zasługują, a o kiełbie i płotki nie ma się co starać — niech zdychają!

Długi czas zastanawiałem się nad tem, dlaczego wszystkie urzędy i władze we Lwowie mają szyldy, po których je można znaleźć, a magistrat ich nie ma i mimo tego ludzie do niego trafiają. Dopiero teraz znalazł się taki szyld na ratuszu, a jest nim wielkie — 0 — od jakiegoś czasu stale wystawiane w oknie sali radnej. Dlaczego taki a nie inny symbol obrał sobie lwowski kapitol, to już jest jego rzecz; zapewne wiedział dlaczego.

Na symbolu tym poznało się najlepiej namiestnictwo, które zaproponowało magistratowi, czyby ze względu na bardzo obszerne pomieszkanie kawalerskie prezydenta Ciuchcińskiego nie zechciał odstąpić parę pokoi komisarzowi rządowemu, któryby miał za zadanie pogromić ostatecznie płonicę. Być może, że gdyby się tam taki rządowy pan raz zakwaterował, to napewno zdecydowałby się i na dłuższe mieszkanie w pałacu pod gipsowym lwem, za coby go ostatecznie mieszkańcy Lwowa ani jajami nie obrzucili, ani kociej muzyki by mu nie robili. Za to może zaręczyć

Dr. Miracolo.

U nas i na świecie.

Sprawy parlamentarne.

Koło polskie na odbytem wczoraj posiedzeniu, wyznaczyło do komisyi aneksyjnej prezesa dra Głąbińskiego i posłów: Dzieduszyckiego, Battaglię, Białego, Roszkowskiego, ks. Rzeszódkę i ks. Żygulińskiego.

Prezes Koła polskiego odbył wczoraj z ministrem Abrahamowiczem i namiestnikiem Bobrzyńskim konferencyę, która dotyczyła sprawy podwyższenia zapomóg z powodu klęsk elementarnych w myśl uchwał Sejmu.

Przy wyborze uzupełniającym jednego członka do komisyi przemysłowej, wybrano dra Roszkowskiego.

Pod przewodnictwem posła Stwiertni odbyło się posiedzenie komisyi przemysłowej, na którem przyjęto umowę, zawartą z państwem niemieckiem o wzajemnej ochronie prawnej własności przemysłowej.

Komisya kolejowa na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem p. Sylwestra, a w obecności kierownika ministerstwa kolejowego dra Forzta, przyjęła projekt ustawy w sprawie przedłużenia ważności postanowień o kolejach lokalnych. Sprawozdawcą do Izby wybrano p. Sylwestra i zarazem polecono mu, aby w tej sprawie przedłożył wniosek naglący.

Komisya gospodarcza obradowała nad ustawą w prawie zmiany i uzupełnienia ordynacyi przemysłowej. Przyjęto szereg zmian, a szereg wniosków odrzucono. W dyskusyi zabierał między innymi głos p. Dulęba.

O posiadłość następcy tronu.

Na posiedzeniu komisyi budżetowej przyszło do bardzo ciekawej dyskusyi z okazyi sprzedania kilku majątków państwowych. Poseł Adler i ks. Auersperg wystąpili przeciw wymianie pewnej prywatnej własności arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na majątek państwowy w Blimbach. Ks. Auersperg oświadczył między innemi, że majątek w Blimbach, który odstąpiono arcyksięciu, oceniono za nisko. Później powstały dla państwa z tego powodu wielkie wydatki, ponieważ wybudowano tam liczne drogi na koszt państwa. Także kilku innych mowców wystąpiło przeciw postanowieniu rządu w tej sprawie.

Zastępca rządu oświadczył, że państwo dało fundusz na wybudowanie tych dróg w formie zaliczki i że rząd ma nadzieję, iż zarząd dóbr arcyksięcia Franciszka Ferdynanda kwotę tę zwróci. Zresztą arcyksiążę obejmując zamek w Blimbach postawił za warunek, aby wybudowano drogę, nadającą się dla automobilów.

To oświadczenie zastępcy rządu nie zadowoliło komisyi i postanowiono na wniosek pos. Adlera odroczyć dalsze obrady w tej sprawie.

Zajście to było bardzo żywo omawiane w kuloarach Izby. Wielu posłów twierdziło, że wystąpienie ks. Auersperga miało przyczynę w tem, iż ks. Auersperg miał dawniej z arcyks. Franciszkiem Ferdynandem prawo dzierżawy w zamku Blimbach. Z powodu jednak jakiegoś sporu na polowaniu, arcyksiążę wypowiedział mu kontrakt dzierżawy.

Położenie na Węgrzech.

Organ Andrassego *Bud. Hirlap* donosi, że audyencyę hr. Andrassego, która trwała przeszło godzinę, wywołały ostatnie niepokojące zajścia w łonie koalicyi i sytuacya parlamentarna.

Najaktualniejszą jest obecnie kwestya wojskowa. Węgrzy uznają, że wymagania zarządu wojskowego co do udoskonalenia siły zbrojnej, są słuszne. — Dlatego Węgrzy są gotowi zgodzić się na podwyższenie kontyngentu w razie otrzymania koncesyj językowych.

W ten sposób zostałaby stworzoną pewna podstawa do fuzyi stronnictw koalicyjnych.

Kwestya bankowa jest w zawieszeniu. Jutro odbędzie się rada ministrów, na której Andrassy zda sprawę z posłuchania u cesarza.

W. Allg. Ztg. przynosi z bardzo kompetentnej strony sprawozdanie o sytuacyi na Węgrzech. Hr. Andrassy przed niedawnym czasem, gdy partya niezawisłości z Kosuthem na czele chciała utworzyć własny gabinet, oświadczył, że przejdzie do opozycyi. Plan ten partya niezawisłości potem zarzuciła. Teraz znowu plan ten istnieje.

Dziennik ten zapewnia dalej, że cesarz ustanowił „iunctim“ między uregulowaniem kwestyi bankowej i wojskowej z jednej, a reformą wyborczą z drugiej strony

Do młodzieży akademickiej.

Senat uniwersytetu lwowskiego uchwalił następującą odezwę do młodzieży:

„Dnia 12. grudnia br. zaszedł w murach Uniwersytetu lwowskiego fakt największego ubolewania godny, fakt, którym ubliżono w brutalny sposób powadze J. E. p. namiestnika. Wyrządzono tym sposobem najcięższą krzywdę przedewszystkiem samej młodzieży polskiej, która w walce o prawa narodowe Uniwersytetu lwowskiego nie używała dotąd środków niekulturalnych.

Porywcze uniesienie pewnej części młodzieży nie byłoby wybuchło, gdyby nie błędne jej informacye co do rzekomego współudziału J. E. p. namiestnika w sprawie dwu nadzwyczajnych katedr; o prawdziwym jednak stanie sprawy mogli i powinni byli inicyatorzy zajścia zaczerpnąć wprzódy autentycznych wyjaśnień w rektoracie i przekonać się, że o żadnem „dławieniu terrorem“ w tej sprawie z niczyjej strony nie może być mowy.

Pragniemy gorąco, aby młodzież uniwersytecka miała zupełne zaufanie do Grona profesorów i senatu, i ażebyśmy nawzajem mogli zawsze liczyć na dzielne i poważne zachowanie się młodzieży naszej. Na tej bowiem wzajemnej ufności polega nasza siła. Tak pojmując stosunek nasz wzajemny, stwierdzić jednak musimy, że w pierwszym rzędzie do obrony godności, autonomii i charakteru polskiego Wszechnicy lwowskiej powołani są rektor, senat akademicki i profesorowie; do tych praw się poczuwamy i obowiązku swego dokonamy.

Ma też senat akademicki niezłomne przekonanie, że młodzież polska dalszem swem postępowaniem nie będzie utrudniała jego działania, w spełnianiu obowiązków narodowych nie damy się nikomu wyręczyć.

Potępiając jak najusilniej niekulturalne zajście z dnia 12. bm., nielicujące ani z powagą miejsca, ani z godnością narodową, wyrażamy zupełną ufność, że młodzież polska nie da się na przyszłość porwać do czynów, niezgodnych z jej dotychczasową tradycyą.

We Lwowie dnia 16. grudnia 1908.
Rektor i Senat akademicki Uniwersytetu lwowskiego.

Mars, m. p.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Nemezyusza — gr. kat. Nykołaja Ap.

Jutro rzym. kat. Teofila — gr. kat. Amwroz.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę o godz. 3-ej po południu dla młodzieży szkolnej „Sędziowie“, tragedya w 1 akcie (2 odsłonach) Stanisława Wyspiańskiego; następi „Szkoła kobiet“, komedya w 5aktach Moliera — wieczorem o godz. 7·30 po raz II-gi Tannhäuser, opera w 3 aktach R. Wagnera; występ Ireny Bohuss, oraz gościnny występ Modesta Męcińskiego, artysty opery królewskiej w Sztokholmie.

W niedzielę o godzinie 3½ po południu „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Zygmunta Kaweckiego; — wieczorem o godzinie 7·30 po raz 18-ty „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Pucciniego, występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek po raz I-szy (nowość) „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach A. M. Willnera i F. Grünbauma, przekład Ad. Kitschmana, muzuka Leona Falla.

We wtorek po raz II-gi „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach.

We środę po raz III-ci „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach.

We czwartek z powodu wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.

Z teatru. Z premiery operetkowej „Księżniczka dolarów“, która przedstawioną będzie pierwszy raz w poniedziałek, drugi raz we wtorek, a trzeci we środę, czyli trzy dni z rzędu, odbywają się próby sceniczne z orkiestrą pod kierunkiem kapelmistrza p. Słomkowskiego i reżyseryą p. Okońskiego. Główne role odtworzą panie: Miłowska (rola tytułowa), Schupp, Kliszewska i Kasprowiczowa, oraz pp.: Krzewiński, Solnicki, Laymann i Szmidt. „Księżniczka dolarów“ graną była dotąd w Wiedniu przeszło 150 razy z wielkiem powodzeniem i niewątpliwie podobać się będzie również i we Lwowie, gdyż odznacza się nadzwyczaj żywą akcyą i melodyjną muzyką.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Na początku czwartkowego posiedzenia przemawiał r. Ihnatowicz i zaznaczywszy, że ostatnia mowa prezesa Koła polskiego Głąbińskiego, wygłoszona w Izbie poselskiej w sprawie autonomii kraju, wymaga poparcia całego kraju, — wniósł następującą rezolucyę:

„Rada miejska solidaryzuje się w całości z programem autonomicznym Koła polskiego, wyrażonym w imieniu Koła przez jego prezesa w ostatniem przemówieniu w Radzie państwa i wzywa Koło polskie, aby wszelkiemi siłami dążyło do urzeczywistnienia tego programu i do zdobycia dla kraju jak najszerszej samodzielności“.

Rezolucyę tę przyjęto hucznymi oklaskami.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono celem regulacyi ulicy Szeptyckich zakupić za 1.100 kor. skrawek gruntu od dwóch właścicieli. Resztę posiedzenia wypełniły interpelacye w sprawie oświetlenia elektrycznego i wodociągów i obrady tajne.

Mianowania w magistracie. Na tajnem posiedzeniu rady miejskiej dokonano szeregu mianowań wśród urzędników miejskiej izby obrachunkowej.

Adjunkt I. klasy p. Konstanty Waligórski został mianowany rewidentem w ósmej randze.

Adjunktami I. kl. w IX. randze mianowano adjunktów II. kl. pp.: Ludwika Uszyńskiego, Eugeniusza Kirschnera, Stanisława Sadłowskiego i Emila Pirożyńskiego.

Adjunktami II. kl. w X. randze zostali asystenci XI. rangi pp.: Franciszek Bartoń, Wincenty Dzięździelewicz, Józef Sawicki, Władysław Lerski, Stanisław Kraus, Stanisław Romanowski, Witołd Kowalewski i Stanisław Olszewski.

Asystentami w XI. randze zostali praktykanci rachunkowi: Władysław Szajer, Zygmunt Olpiński, Marceli Szydłowski i Leon Samolewicz.

Weterynarzowi miejskiemu Aleksandrowi Gotliebowi przydzielonemu do fizykatu, przyznano zamiast dodatku aktywalnego jednorazową remuneracyę w kwocie 1200 kor.

Nauka rolnictwa dla nauczycieli. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej przysłuchiwał się we czwartek w towarzystwie krajowego inspektora szkół ludowych, dr. A. Jahnera i inspektora kursów rolniczych, ks. A. Głodzińskiego, egzaminowi z nauki rolnictwa, który odbywał się w Akademii rolniczej w Dublanach dla nauczycieli szkół ludowych, kształcących się obecnie w tej Akademii na całorocznem kursie nauki gospodarstwa na przyszłych kierowników dopełniających kursów rolniczych. Nauka na tym kursie rozpoczęła się dla 17 nauczycieli z dniem 1 września b. r. i trwać będzie do końca lipca 1909.

Po skończonym egzaminie z ogólnej części teoretycznej, którym kierował adjunkt stacyi doświadczalnej p. A. Karpiński, podziękował wiceprezydent kierownikowi kursu i obecnym profesorom Akademii za dotychczasowe pomyślne wyniki nauki na kursie i zachęcił nauczycieli do dalszego wytrwania w dobrze rozpoczętej pracy.

Wiadomości kościelne. Ks. Tomasz Łączewski, proboszcz w Szczucinie, zamianowany został wicedziekanem dziekanatu dąbrowskiego. Ksiądz Józef Lenartowicz, proboszcz w Lubczy, zrezygnował z tego probostwa i otrzymał deficyenturę od 1. grudnia. — Administratorem tej parafi został ks. Stanisław Nowak.

Loterya gospodarska. Pod protektoratem Pani Namiestnikowej Zofii Bobrzyńskiej odbędzie się w niedzielę, dnia 20 grudnia b. r., po poł. w sali „Sokoła“ przy ulicy Zimorowicza loterya gospodarska, urządzona przez Towarzystwo miłosierdzia „Opatrzność“ na dochód „Domy pracy“ we Lwowie, w którym zakładzie ma stały przytułek około sto prebendaryuszy. Jak wiadomo z lat poprzednich, loterya ta cieszy się poparciem ogółu, gdyż będzie do wygrania tysiąc fantów, jak dziczyzna, drób, napoje i wyroby gospodarstwa domowego, które w czasie przedświątecznym zasilą spiżarnie naszych gospodyń.

Nie wątpimy, że piękny cel i możność wygrania sprowadzą liczny zastęp publiczności.

Afisze podadzą bliższe szczegóły.

Morderstwo Stoffów. Komisaryat policyi w Tarnopolu zwrócił się do dyrekcyi policyi lwowskiej z przedstawieniem, że rysopis mordercy Stoffów zgadza się w szczegółach z osobą niejakiego Mikołaja Korabla, lokaja, który przed kilku miesiącami okradł jednego z tamtejszych lekarzy i znikł w niewiadomym kierunku po dokonaniu kradzieży i wypłynął — jak później sprawdzono — w Złoczowie, gdzie przez pewien czas pełnił służbę posługacza w jednej z żydowskich restauracyj. Nie długo pozostawał w tej służbie, którą porzuciwszy, wyjechał ze Złoczowa.

Rzezimieszek. W lokalu jednego z fryzyerów przy ul. Ruskiej aresztowała onegdaj policya znanego rzezimieszka, Edmunda Kruszyńskiego w chwili, gdy Kruszyńskiego fryzyer charakteryzował i czernił mu blond włosy. Równocześnie przytrzymano na ulicy stojącego na straży drugiego rzezimieszka, Karola Czyhylika. W cza-

sie rewizyi, przeprowadzonej w ich ubraniach, znaleziono rozmaite wytrychy, scyzoryki i dość znaczną gotówkę.

Posag. Z fundacyi utworzonej przez nieznaną osobę z powodu zaślubin Najd. Arcyks. Gizeli z ks. Leopoldem Bawarskim nadany zostanie w r. 1909 posag w kwocie 1393 kor. O ten posag ubiegać się mogą pozostające w stanie narzeczeństwa niezamożne, a cnotliwe córki lub sieroty urzędników państwowych jednej z gałęzi służby, podległych Ministerstwu spraw wewnętrznych.

Wymieniony posag nadany zostanie d. 20 kwietnia 1909, ale wypłacony dopiero po zawarciu małżeństwa, na co pozostawia się czas do końca października 1909.

Podania kandydatek, które wyjdą za mąż przed 20 kwietnia, nie będą uwzględnione.

Podania winny być udokumentowane metryką urodzenia, świadectwem moralności, świadectwem ubóstwa, dowodem dokonanych zaręczyn, wreszcie dowodem, że ojciec kandydatki w jednym z wymienionych działów służy, lub służył. Wnosić należy podania najdalej do 31 grudnia 1908 do c. k. Namiestnictwa w Wiedniu.

Jeśli nie można stwierdzić dokonanych zaręczyn żadnym dokumentem, należy przynajmniej podać nazwisko i charakter narzeczonego.

— **Proces o krwawe zajście.** Przed tutejszym trybunałem orzekającym toczyła onegdaj i wczoraj rozprawa karna przeciw Antoniemu Lorykowi, włościaninowi z Wasylowa i ekonomowi w tej wsi, Julianowi Ruszczyckiemu. Przedmiotem oskarżenia było krwawe zajście w dniu 4. lipca b. r. Ekonom Ruszczycki zajął konia Loryka, pasącego się w koniczynie dworskiej, przyczem wychłostał prętem syna Loryka, który miał konia pilnować. Żona dzierżawcy dóbr p. Siedlecka, nałożyła na Loryka grzywnę 40 hal. za zniszczenie koniczyny i konia mu oddała, Loryk jednak postanowił zemstę i począł odgrażać się publicznie, że Ruszczyckiego „zabije jak psa", a nawet odgrażał się dworowi. W dniu 4. lipca uzbroił się Loryk w kij i czatował przy drodze na ekonoma. Namawiał też dwu włościan, aby mu pomogli w napadzie, obiecując im za to 100 kor., lecz nie uzyskał ich pomocy. Sam więc rzucił się na Ruszczyckiego, jadącego na wózku i ugodził go kijem dwukrotnie w głowę. Byłby niezawodnie dalej bił, ale kij wypadł mu z ręki, a woźnica zaciął konie i odjechał. Loryk tymczasem krótszą drogą przybył pod mieszkanie Ruszczyckiego i tu znowu groził mu kijem. Nie przeląkł się nawet strzelby, z którą ekonom wyszedł na dziedziniec. Wreszcie ekonom strzelił i zranił Loryka śrutem w bok.

Prokuratorya państwa oskarżyła obu. Trybunał skazał Loryka na pięć miesięcy ciężkiego więzienia, Ruszczyckiego zaś za przekroczenie z § 36 Cesarskiego patentu o noszeniu broni na 14 dni aresztu.

— **Krakowska Rada miejska** uchwaliła urządzić w porozumieniu z Lwowem i innemi większemi miastami w kraju uroczysty obchód, przypadającej w r. 1910, pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Dalej przyznała 600 koron subwencyi na gwiazdkę dla bawiących w Bośnii żołnierzy 13 pułku krakowskiego, w końcu postanowiono artystów teatru miejskiego ubezpieczyć w lwowskiem Towarzystwie urzędników prywatnych.

— **Zgon sędziego podczas rozprawy.** W Przemyślu zmarł onegdaj o godzinie 4 po południu nagle w sądzie radca sądowy Włodzimierz Gładyszowski. Śmierć nastąpiła podczas rozprawy karnej; śp. Gładyszowski poczuł się nagle źle, przeniesiono go do innego pokoju i sprowadzono lekarza dra Kellera, lecz wszelkie środki były daremne i śmierć nastąpiła po kilkunastu minutach. Przyczyna — anewryzm serca.

Nocni jeźdźcy.

(Do ryciny).

Pod tem mianem zawiązała się grupa ludzi w Stanach Ameryki, która niczem innem nie jest, jak tylko zwyczajną bandą łotrów, u których mord, rozbój i pożoga są ich zawodowem zajęciem. Banda ta kolejno przenosi się z jednego Stanu do drugiego, a bywa często wzywana przez farmerów, którzy w danym razie niezadowoleni z wyroku miejscowego sądu, używają jej pomocy dla wywarcia zemsty na przeciwniku. Jak dotąd wszelkie usiłowania władzy wyłowienia jej członków spełzają na niczem.

Niepokonani zwykle, padli jednak i ustąpili bez łupów i to wobec jednej kobiety. Gdy napadli na dom i zaczęli się gwałtownie dobijać, ta domyśliwszy się odrazu napadu, pochwyciła wielostrzałowy karabin i odrazu przez okno zaczęła strzelać, tak, że kilku padło, kilku zaś poranionych musiało ustąpić, przypuszczając, że jest w domu większa ilość mężczyzn.

Rada państwa.

(Telegram Gońca Polskiego).

Na piątkowem posiedzeniu Izby posłów toczyła się dalej **dyskusya o aneksyi.** P. Morsey (chrześć. soc.) usprawiedliwiał aneksyę, która była nieunikniona z powodu wielko-serbskiej propagandy. Poseł Hlibowicki (starorus.) przemawiał przeciw aneksyi. Wystąpił przeciwko temu, ażeby monarchia, która nie jest w stanie załatwić u siebie sporów narodowościowych, przystępowała do wykonania programu bałkańskiego. Aneksya napsuła wiele krwi. Za granicą nabrano wszędzie mocnego przekonania, że oto uczyniono stanowczy krok na drodze prusko-niemieckiego „Drang nach Osten". Mowca zaznaczył z naciskiem, że aneksya, ani nie odpowiada normom prawa międzynarodowego, i nie jest ani w interesie dynastyi, ani zastąpionych tu w Izbie narodów.

W dalszym ciągu wystąpił p. Hlibowicki za przymierzem z Francyą, Rosyą i Anglią, a zakończył słowami: „Los von Preussen". — „Precz z trójprzymierzem!"

Następnie przemawiał Bachmann (n. post.), poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych Daszyńskiego i Okuniewskiego.

P. Daszyński oświadczył że przez aneksyę Bośnii i Hercegowiny br. Aerenthal nietylko Europę ale także ludy Austryi postawił wobec *fait accompli.* Parlament obecnie wypełnić ma tylko funkcyę przyjęcia rozporządzenia cesarskiego, przyjąć cesarskie „sic volo sic jubeo". Jesteśmy tego świadomi, iż niespodzianka ta jest jedną z najprzykrzejszych niespodzianek, które przeżyliśmy w ostatniah 30 latach.

Dziś, kiedy pokój od biedy jest zapewniony, podnoszą się głosy, które zaczynają wychwalać nawet br. Aehrentala za jego czyny. Ale w okresie oczekiwania, w jakiem pozostawała Austrya, czy może dzień następny nie przyniesie wojny, w tedy szukaliśmy wszędzie ratującej dłoni. Przyłączył się ogromny ruch bojkotowy w Turcyi. Tysiące robotników pozbawionych zostało chleba. Serbia i Czarnogóra pozwalały sobie na niesłychane wprost w historyi rzeczy względem Austro-Węgier serbski syn królewski używał wobec Austryi wcale niepochlebnych słów.

Wszystko to musieliśmy przełknąć. Dumni dyplomaci, którzy zawsze tak z góry spoglądali na małe ludy bośniackie, muszą na to wszystko patrzyć spokojnie. Jeżeli dyplomacya schowała spokojnie te moraine policzki, to my jesteśmy ostatni, którzyby z tego powodu mieli się oburzać. (Wesołość i oklaski na ławach socyalnych demokratów). W końcu jednakże wszystko skończyło się pouczeniem wobec Rosyi. Zakończyło się tem, że wczoraj austryacki prezydent ministrów w przeciwieństwie do poprzednich oficyalnych oświadczeń zaznaczył, iż Autro-Węgry idą chętnie na konferencyę. Czemże jest to innem jak nie ustąpieniem wobec stanowiska Rosyi?

Następnie omawiał p. Daszyński sprawę konstytucyi w Bośni.

Aneksya wywodził mowca — nic nam nie dała, dała tylko dynastji rozszerzenie sankcyi pragmatycznej

W końcu przeszedł do rozstrząsania idei neoslawizmu. W braterstwo Rosyi w obec Polaków nie uwierzą Polacy. Żaden brat nawet najgorszy nie traktuje swego brata, tak jak Rosya traktuje naród polski; Rosya przedstawia się jako ogromne więzienie i nie jest wcale siedzibą wolności i braterstwa.

Słowianie nie potrzebują wcale neoslawizmu. W Austryi neoslawizm odegra chyba tę tylko rolę, że odświeży nową nazwą starą zbankrutowaną politykę panslawizmu.

Głosować będziemy przeciw nagłości i przeciw pierwszemu czytaniu. (Oklaski socyalistów).

P. Okuniewski zarzucił rządowi, że rzekomo wydaje Rusinów na łaskę ich „najzaciętszych nieprzyjaciół". Ostatnimi czasy Rusini znów się przekonali, że przywódcy Koła polskiego, mimo że mają miód w ustach i w zasadzie poczynili koncesye, we Lwowie przeciw Rusinom judzą odbierając im najmniejsze nawet koncesye.

Po polemice z drem. Głąbińskim, zastrzegł się mowca przeciw temu, ażeby punkt ciężkości polityki przeniesiony został do sejmu; w końcu oświadczył, że głosować będzie za nagłością.

Nastąpiły **faktyczne sprostowania.**

Kramarz w faktycznem sprostowaniu zbijał wywody Daszyńskiego, jakoby neoslawizm oznaczał odrodzenie panslawizmu, stoi w sprzeczności z panslawizmem.

Mowca byłby najmniej przypuszczał, że poseł Daszyński właśnie tak z góry będzie mówił o hasłach swobody, równości i braterstwa. Hasła te są wspólnem dobrem wszystkich uczciwych demokracyj a dla neoslawizmu nie oznaczają wcale frazesu, ale są ideałem, w który on uczciwie i szczerze wierzy.

Następnie prostował mowca twierdzenie p. Daszyńskiego, jakoby on, Kramarz, był zbankrutowanym politykiem neoslawizmu.

P. Daszyński w sprostowaniu faktów zauważa, że nie mówił, jakoby słowa wolność, równość i braterstwo nie odpowiadały nowożytnym demokratycznym zasadom; powiedział tylko, że tych słów nie stosuje się do najopętniejszego państwa słowiańskiego, do Rosyi.

Gdy p. Kramarz razem z Hlibowickim i Hribarem udali się w pielgrzymkę do Mekki, złożyli przedewszystkiem wizytę p. prezydentowi ministrów Stołypinowi.

Gdy mówił o zbankrutowanym polityku nie miał mowca na myśli p. Kramarza, lecz polskich skrachowanych polityków.

P. Kramarz w ponownem sprostowaniu zauważył, że w dobrze wychowanym europejskim świecie jest zwyczajem, jeśli się przybywa do jakiegoś miasta, składać oficyalnym osobistościom wizyty. Mowca nie miał powodu unikać rosyjskiego prezydenta ministrów, zna go osobiście jako męża uczciwego, pełnego najlepszych chęci, choćiaż innych przekonań.

Po końcowych wywodach trzech wnioskodawców przyznała Izba nagłość wnioskom Lichtensteina i Sustersica; wniosek zaś posła Adlera i Nemeca w tej sprawie nie otrzymał nagłości z powodu braku $^2/_3$ głosów. Wywołało to burzę okrzyków na ławach socyalnych demokratów pod adresem stronnictwa chrześcijańsko społecznego, które przeciw nagłości wniosku socyalistów głosowało.

Przystąpiono do meritum. W dyskusyi przemawiał między innymi p. Markow. Wzywał Austryę, aby w razie, gdyby wogóle poruszono na konferencyi sprawę odszkodowania, robiła jak największe ustępstwa w interesie swego istnienia i pokoju. Głosować będzie przeciw meritum.

Przedłożenie o aneksyi i dotyczące wnioski odesłano do osobnej komisyi złożonej z 52 członków, którą zaraz wybrano.

Następnie przyszła pod obrady nagłość wniosku Silberera w sprawie ustawy o upełnomocnieniu rządu do zawarcia traktatów handlowo-politycznych.

Silberer uzasadniał wniosek, który zmodyfikował o tyle, że termin upełnomocnienia zmniejszył do 3 miesięcy a ograniczył tylko do tych traktatów, które już mająmoc obowiązującą.

P. Damm zwalczał nagłość ze stanowiska agraryuszy.

Obrady na tem przerwano. Koniec posiedzenia o godzinie 9 wieczorem. Następne dziś o godz. 10 rano.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Wiedeń. Koło polskie — jak donosi *Poln. Korr.* — wybrało wczoraj komisyę parlamentarną, w której skład weszli Czajkowski, Dulęba, German, Kozłowski, Pastor, Ptaś, Sredniawski.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj ambasadora włoskiego ks. Avarnę, który na osobnej audyencyi wręczył monarsze odpowiedź króla włoskiego na notę o aneksyi Bośnii.

Wiedeń. Cesarz nadał inspektorowi przemysłowemu Arnulfowi Nawratilowi we Lwowie tytuł i charakter radcy dworu. Starszym radcą rachunkowym w dyrekcyi skarbu mianowany radca Jan Lachmund, radcami rewidenci Józef Noga, Wład. Łapiński, Józef Mikołajski, Emil Kunicki, Władysław Hischtin, Włodz. Sztogryn, Jan Landenberger.

Kronika policyjna.

P. L. Klimowiczowi, urzędnikowi Banku kraj. skradziono z zamkniętego kurnika dwie gęsi garbonosy wartości 40 K i dwie kury „bramy" wartości 40 K.

Zofia Teget, kucharka, skradła swej służbodawczyni Fani Dittner, zam. przy ul. Pańskiej 14. cztery łyżeczki srebrne, jeden nóż srebrny wartości 34 K.

Dorożkarz parokonny nr. 321 najechał w ulicy Kopernika Goldę Erlich i uderzył ją tak silnie dyszlem, że upadła i odniosła bolesne potłuczenia.

Na budowie przy ul. Kopernika i Leona Sapiehy zerwały się belki i przygniotły dwóch robotników, z których jednego silnie potłuczonego odwieziono do szpitala.

Stefanowi Szczotkiewiczowi maszyna zgniotła trzy palce.

Odpowiedzi Redakcyi.

Z. w Rudce. Plugawe napady Alfonsa Bandytowskiego i wylanego „inspektora" Tokarskiego są kiwaniem palcem w bucie — i szczekaniem wściekłych psów. Oszukali ks. G. i chcieli pod jego firmą robić długi i szachrajstwa. Że się im to uniemożliwiło, bryzgają jadem.

„Goniec Polski" został zlikwidowany, wskutek łajdactw Tokarskiego i Brandowskiego przez sąd, a nie przez ks. G. — Aby ratować pismo, wystarano się o nową koncesyę.

Każdy złodziej najwięcej się wtedy wściska, kiedy mu złodziejstwo się nie uda — dlatego ci bandyci, protegowani przez narodową demokracyę są tacy wściekli. „Goniec" Tokarskiego wychodzi w drukarni „Słowa Polskiego" i utrzymują się te plugawe indywidua kosztem narodowej demokracyi, tak przynajmniej rozgłaszają owe rynsztukowe dusze. Wkrótce pojawi się list otwarty, w którem całe curriculum vitae tych drabów będzie opisane!

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „MIESZCZAŃSKIEJ", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.